



ŻNIWNY CZAS

Są żywicielami narodu i choćby dlatego zasługują na ładną pogodę. A tymczasem wciąż ta niepewność, bo izobary są kapryśne. Izotermie też nieraz szaleją w środku lata, jak to miało miejsce dwa lata temu, kiedy to w połowie sierpnia prawie połowa zboża na pniu stała. Tegoroczne żniwa nie są tak ciężkie, ale opóźnione. Po zapóźnionej wiosnie wegetacja roślin wydłużyła się o dwa tygodnie i spiętrzenie znowu gotowe. Plany zapowiadają się dość dobre. Cały problem, żeby je w porę zebrać, zdążyć ze wszystkim na czas, bo jak zawsze decydują nie tylko ludzie, ale dni i godziny, maszyny też, słowem — mobilizacja wszystkich i wszystkiego czym rozporządza rolnictwo.

W WIZNENSKIEJ Spółdzielni Kółek Rolniczych kolejny dzień ostrego dyżuru. Dzisiaj czuwa magazynier Grabowski, ale jest również, zastępca dyrektora Antoni Sokołowski i druga zmiana mechaników. Siedzą tu i czują się jak korespondent wojenny. Zewsząd padają groźne słowa, alarmują telefonem.

— Nawalnia snopowiażka — melduje traktorzysta z Brońowa. Poleciało sprzęgło w drugim dniu pracy.



Wiadomości dnia

Wizyta prezydenta Francji w Gabonie
PARYŻ — 5 bm. prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing udał się z trzydniową wizytą oficjalną do Gabonu na zaproszenie prezydenta tego kraju Alberta Bernarda Bongo. Jest to trzecia podróż oficjalna Giscarda do Czarnego Afryki od czasu jego wyboru na prezydenta.

Obchody OPEC
WIEDŃ — W czwartek rano rozpoczęła się w Wiedniu trzecia konferencja ministrów finansów Organizacji Krajoów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC). W czasie dwudniowych obrad ministrowie mające nadzieję na osiągnięcie porozumienia w sprawie specjalnego funduszu OPEC pomocy krajom najbardziej potrzebującym. Zgodnie z wcześniejszymi decyzjami OPEC przeznacza w roku bieżącym na pomoc dla krajów rozwijających się 800 mln dol.

Nowa podróż Kissingera
LONDYN — Sekretarz stanu USA, Henry Kissinger, przebywający w Londynie w drodze do Teheranu, konferował w czwartek przed południem z premierem W. Brytanii Jamesem Callaghanem. Jak poinformowano po spotkaniu, które trwało dwie godziny, obaj mężowie stanu omawiali możliwości rozwiązania problemu rosyjskiego i propozycje brytyjskie w tej kwestii.

17 nowych egzekucji w Sudanie
PARYŻ — W czwartek rano rozstrzelano w Sudanie 17 osób, które zostały skazane na śmierć przez sąd wojskowy. W tym jego przywódcę, gen. Mohameda Nour Sada. Liczba rozstrzelanych więźniów wzrosła tym samym do 88.

Apel MOD
PRAGA — Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy (IOD) wydała oświadczenie, w którym wyraża niezgodność z polityką i demokratycznymi zasadami IOD do dotychczasowej polityki i wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie IOD podejmie kroki, które pozwolą na realizację jej celów.

Starcia w Iraku
LONDYN — Rzecznik prasowy Partii Demokratycznej w Iraku, w środę w Wiedniu, że na eksplozji w fabryce broni koło Hirsut (Irak) zginęło br. 400 do 500 miedzi i rannymi kurdyjskimi i arabskimi traktorzystami. W walkach zginęło 22 żołnierzy. Rzecznik partii stwierdził, że nie ma więcej informacji na temat starcia. — 12 żołnierzy Iraku oskarżonych o sprowadzenie tej eksplozji, która kosztowała życie 400 osób.

W makroregionach — sesja planistyczna

Województwa łączą siły

W Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, komisjach wojewódzkich, w branżowych departamentach poszczególnych resortów nie ma wakacyjnego zwolnienia tempa pracy. Za kilka tygodni musi być gotowy Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy na rok 1977 i na cały pięcioletnie. Zapowiedź wniesienia pod obrady Sejmu tych dokumentów — dających każdemu, przy dostatecznej wyobraźni, pojęcie o własnej przyszłości prawdziwszej niż jakikolwiek horoskop — spowodowało naturalne zainteresowanie — zwrócenia uwagi na nasilenie stosunkowo nowego w naszej praktyce zjawiska — planowania ponadwojewódzkiego czy międzywojewódzkiego, słowem makroregionalnego.

W cieniu głośniejszych wydarzeń niemal niepostrzeżenie ukształtował się sprawny aparat planistyczny, zajmujący się sprawami ośmiu makroregionów, grupujących przeciętnie po sześć województw. W okresie kilku ubiegłych miesięcy powstała Komisja Rozwoju Makroregionalnego, jedna z najlepiej obsadzonych pod każdym względem, o czym świadczą naukowe i zawodowe tytuły osób biorących udział w pracy. Komisja grupuje w sumie dwieście pięćdziesiąt osób — po czterdziestu przedstawicieli województw, wieść przewodniczących komisji planowania, a ponadto

trzydziestu dyrektorów wielkich przedsiębiorstw, trzynastu dyrektorów wydziałów w urzędach wojewódzkich, dwadzieścia działaczy, czterdziestu ośmiu profesorów lub docentów. Rzeczywiście, mało jest w naszym kraju zespołów o podobnej obsadzie.

Ale też zadania stawiane przed tym zespołem są wielkiej wagi; zadecydują one w dużym stopniu o uzyskaniu w tym pięcioletnim zamierzonym wzroście do

Przemysław Kuciewicz

Milion ton po raz czwarty

str. 4

Popularna dziennikarka mediolańska, Oriana Fallaci uzyskała niedawno wywiad od byłego szefa wywiadu zagraicznego CIA, Williama Colby. Zapewne Czytelnik chętnie zapozna się ze stenograficznym skrótem tych niezwykłych wyznań.

ZAWÓD I HOBBY PANA COLBY

str. 4-5

„Trędowata” — jedyny utwór o miłości

Ze Stanisławem Dygatem rozmawiała Małgorzata L. Szwajkowska

str. 8

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 178 (7971) Białystok — Łomża — Suwałki, 6—7—8 sierpnia 1976 r. NAKŁAD 184.866 Cena 1 zł

Za kilka dni WAKS

W Montrealu sport polski święcił piękne triumfy

Spotkanie P. Jaroszewicza z olimpijczykami

82 osoby otrzymały wysokie odznaczenia państwowe

WARSZAWA (PAP) — W Pałacu Rady Ministrów w Warszawie odbyło się 5 bm. spotkanie członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA z grupą polskich olimpijczyków oraz trenerami i działaczami sportowymi, współtwórcami sukcesu Polski na XXI Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu.

W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, wiceprezes NK ZSL — Zdzisław Tomal, sekretarz CK SD — Zdzisław Siedlewski.

O udziale Polski w XXI Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu i o sukcesach naszych zawodników poinformował przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Bolesław Kapitan. Stwierdził on, że sukces odniesiony przez sportowców Polski w Montrealu

był możliwy dzięki warunkom stworzonym przez socjalistyczne państwo.

Następnie głos zabrał premier Piotr Jaroszewicz.

Witając polskich olimpijczyków — sportowców, trenerów i działaczy — premier P. Jaroszewicz powiedział, że na XXI Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu sport polski święcił piękne triumfy. Przeżywał je nasze społeczeństwo wraz z milionami widzów na całym świecie. Były to dni pełne chwały socjalistycznego sportu. Pierwsze miejsce sportowców bratniego Związku Radzieckiego oraz siedmiu państw socjalistycznych w pierwszej dziesiątce krajów reprezentujących najwyższy poziom sportowy na świecie — są tego wymownym dowodem.

— Dzięki wspaniałej postawie polskich sportowców, dzięki zwycięstwu przez nich największej liczby medali w historii naszych występów na Igrzyskach Olimpijskich, głośno jest znowu w świecie o polskim sporcie, o Polsce, o naszym wszechstronnym, społecznym, ekonomicznym i kulturalnym dorobku.

Jesteśmy dumni z waszych osiągnięć — stwierdził następnie prezes Rady Ministrów. Potwierdza one prawdę, że indywidualne sukcesy zawodników i zespołów sportowych na boiskach i stadionach świata, wystawiają świadectwo zdrowia fizycznego i moralnego naszego społeczeństwa, dokumentują zmiany jakie zaszły w tej dziedzinie w Polsce i w sposób niezwykle skuteczny propagują politykę, która do tych zmian doprowadziła.

Reprezentowaliście kraj, który dokonał w ostatnich latach szyb-

Cląg dalszy na str. 2

W Nowogrodzie koło Łomży istnieje zabytkowy skansen, w którym można obejrzeć stare zabudowania wiejskie, wraz z wyposażeniem ich wnętrza w dawne sprzęty używane w gospodarstwie. Początki tego muzeum pod gołym niebem sięgają 1909 r. Duże zasługi dla tej placówki położył pisarz i badacz regionu kurpiowskiego Adam Chętnik, który także po wojnie kierował odbudową i rozbudową skansenu. Dzisiaj zgromadzone tu eksponaty obrazują historię i rozwój kultury materialnej Kurpiów. Skansen w Nowogrodzie jest odwiedzany przez turystów i wezasowiczów z całej Polski.

CAF — Dąbrowiecki

W najbliższą niedzielę, 8 bm, na Białostocczyźnie odbędzie się VI Turniej sportowy młodzieży z Pucharu Polski na sześciu województwach. Zestawienie par: Ozerne - Żubry, Leśko - Kolejarz Czeremcha, Długość - Łęka, Długość - sioś, Piłki - Iskra Narew, Ziemie - LZS Uhowo, Promień - LZS Gwardia, Białosioś - Bransk, Bransk - LZS Turów, mien H Monki - LZS Sąd, Podlaszak Krynyn - LZS Białosioś, LZS Krynki, Dąb Gnado - Cresovia Siem, Sied - Białosioś, Krynki, Krynki - Białosioś, - Pogon Krynki.

Wieloletni trener i Energetyka Kraków, a więc klubów wiodących krajowego prym. Tytułu mistrzyni Polski wśród juniorek, wywalczonych w wieloboju na IV OSM bronić będzie Grażyna Kwiecień (Stella).

Sześć ubiegłorocznych czołowych juniorek i juniörów przeszło do kategorii seniorów



NA ZDJĘCIU: Jadwiga Barańska i Jerzy Biczyski na planie „Nocy i dnia”.

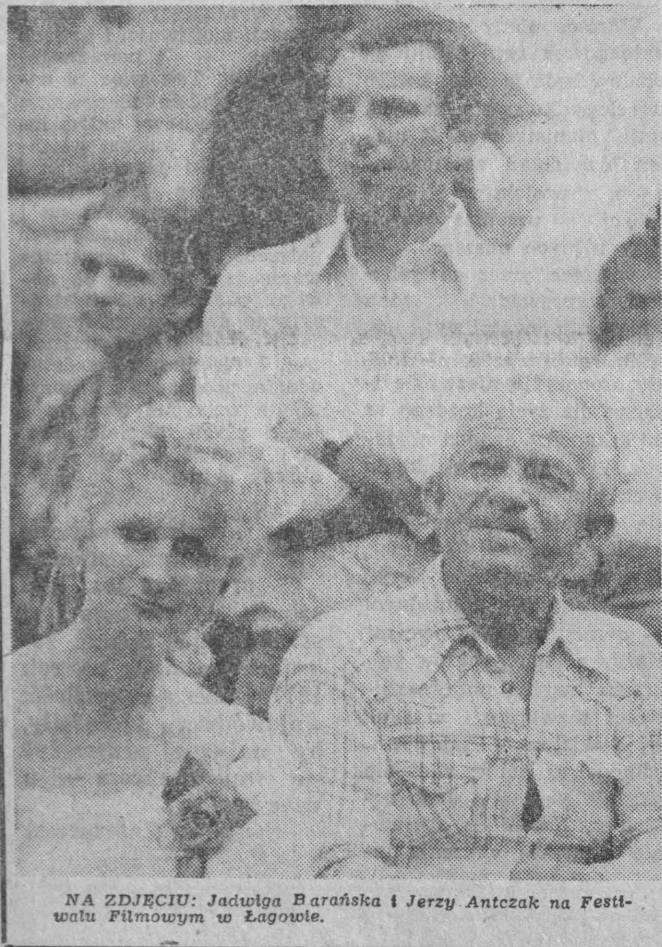
Twórca i jego dzieło

Jerzy Antczak — reżyser „Nocy i dnia” oraz Jadwiga Barańska (w roli Barbary) i Jerzy Biczyski (Jako Bogumił) uhonorowani zostali tegoroczną Nagrodą Państwową i stopnia. Powierzyła ona opinie krytyków i zachwyty publiczności na temat wielkości i niepowtarzalności tego filmowego dzieła. „Noc i dzień” obejrzały tysiące widzów, wszędzie film szedł przy pełnej frekwencji. Odtąd chyba dla wszystkich Barbara i Bogumił pozostała w wyobraźni, jakimi stworzył ich zamiar reżysera i kreacje aktorów.

Film zdobył także uznanie za granicą. Najlepszym dowodem — Srebrny Niedźwiedź — nagrody za najlepszą rolę kobiecą dla Jadwigi Barańskiej oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Filmowych UNICIT na niedawnym Festiwalu w Berlinie Zachodnim.

Reżyser i aktorzy występujący w „Nocy i dniu” doskonale znani są naszej publiczności. Jadwiga Barańska chciałaby poprzedzić a „Hrabiny Coset”, występów w telewizji, gdzie widzieliśmy ją niedawno w „Mieszczanach” i „Daleko od Sodomy”. Wkrótce zobaczymy ją w „Nie do obrony”, a po ukończeniu zdjęć do „Trędowatej” w tymże filmie, w roli hrabiny Elżonowskiej. Reżyser Jerzy Antczak znany jest z wielu filmów i sztuk reżyserowanych w Teatrze Telewizji. Jerzy Biczyski to aktor krakowskiego Teatru Starego. Stworzył tu wiele znakomych kreacji w przedstawieniach reżyserowanych przez wybitnych twórców — Swinarskiego, Walde, Jarockiego. Ostatnio gra w „Emigrantach” i „Garbusie” Mroźka. Po „Nocy i dniu” zobaczymy go w telewizyjnej wersji tego filmu, a później w „Zaklętym dworze”. (dor)

Zdjęcia CAF — Radkiewicz



NA ZDJĘCIU: Jadwiga Barańska i Jerzy Antczak na Festiwalu Filmowym w Łagowie.

MILION TON NOŚNOŚCI W DOROBKU STOCZNI, TO DUŻO CZY MAŁO? KIEDY BUDUJE SIĘ OCEANICZNE „MAMUTY” 200—300-TYSIĘCZNIKI — WYDAJE SIĘ, ŻE TO NIE TAK WIELE, GDY JEDNAK TRZEBA TEN MILION USKŁADAC Z MALUTKICH „PARAGRAFOWCÓW” NASYCONYCH SKOMPLIKOWANĄ MASZYNARIĄ (TRAWLERÓW-PRZETWÓRNI, TRUDNYCH KONSTRUKCYJNIE „KONTENEROWCÓW”) — SPRAWA WYGLĄDA ZUPEŁNIE INACZEJ. TONA NOŚNOŚCI TAKIEGO STATKU JEST WIELOKROTNIE DROŻSZA NIŻ W PRZYPADKU „MAMUTA”.

Trzeba o tym pamiętać, oceniając dorobek największego i najstarszego w Polsce zakładu produkcji okrętów, Stoczni Gdańskiej, która dobiła właśnie do 5 miliona DWT zwodowanego tonażu. Jubileuszowa tona została zawarta w kadłubie trawlera-przetworni „Indus”, budowanego dla Gdynskiego „Daimoru”.

Pierwszy był... „Soldek”

Z okazji jubileuszu wodowanie było szczególnie uroczyste, ale nie potrafiło ono, przynajmniej w świadomości tych co pamiętają, przyćmić blasku, jaki towarzyszył wodowaniu „Soldka”, statku, od którego zaczęła się (6 listopada 1948 roku) współczesna historia całego polskiego przemysłu okrętowego. Zanim jednak „Soldek” stanął na pochylni, trzeba było wykonać ogromną — zwłaszcza na owe czasy — pracę przy odbudowie zniszczonej stoczni. Hałe produkcyjne wypalone do fundamentów, puste miejsca po suwnicach i dźwigach, doki i pomocniczy tabor pływający — zatopione. Drogi zawalone tysiącami ton gruzu i złomu. Oto co zastali pionierzy, wśród których stoczniowych fachowców można było policzyć... na palcach.

Gospodarze stoczni nie czekali aż zakład będzie gotowy do podjęcia budowy statków. Brali się z miejsca za wszystko czemu mogli poddać i co było potrzebne — remontowali parowozy i najróżniejsze maszyny, montowali UNR-owskie ciągniki, wytwarzali konstrukcje mostów, resory tramwajowe i koła zębate. Potem przyszedł czas na remont holowników wydobytych z dna basenu, a następnie na budowę barierek i kulców. Przy budowie tych nieefektywnych jednostek zdoby-

wała, pierwsze doświadczenia stoczniowa kadra.

Tu uczyli się właśnie tego trudnego fachu Soldek i

nym polskim przemysłem okrętowym szansę dynamicznego rozwoju. To one były zamówieniami wielkoseryjnymi, jakich (zwłaszcza w początkowym okresie) nie otrzymalibyśmy od nikogo innego.

Dopiero w cztery lata po pierwszej dostawie eksportowej zaczęli się zapisywać na listę odbiorców armatorzy z innych krajów. Dziś figurują tam m.in.: Brazylia, Francja, Holandia, Kuba, Norwegia, RFN i W. Brytania — cały szereg krajów o bogatych tradycjach morskich i rozwiniętym przemysle okrętowym. Szybkie i skuteczne wyjście na rynek międzynarodowy przy ogromnej konkurencji było sukcesem nie mającym

MILION TON PO RAZ CZWARTY

Makowski — zanim ich nazwiska znalazły się na burtach pierwszych rudowłoców.

Firmowy znak światowy

Na 4 miliony ton nośności złożyła się ogromna flota licząca 736 statków 45 różnych typów i kilkudziesięciu odmian technicznych. Jednostki ze znakami firmowymi Stoczni Gdańskiej pływają pod banderami 18 państw, ciesząc się doskonałą opinią armatorów. Największym kontrahentem jest Związek Radziecki, dla którego niedawno wodowano tu pięćsetny statek.

To właśnie radzieckie zamówienia stworzyły przed młodym i niedoświadcz-

w tej branży precedensu w skali światowej.

Szczególną pozycję w dorobku Stoczni Gdańskiej stanowią statki rybackie. W tej specjalności lokuje się ona od dłuższego czasu w najściślejszej czołówce światowej, tak pod względem rozmiarów produkcji jak i jej nowoczesności. Stąd pochodzi rozgłoszona rodzina wciąż ulepszanych trawlerów-przetworni. Tu zbudowano ponad 60 rybackich baz, które w momencie podejmowania ich produkcji stanowiły absolutne novum w światowym budownictwie okrętowym i odegrały ogromną rolę w rozwoju rybołówstwa dalekomorskiego.

Druga młodość starej stoczni

Pierwszy milion ton budowano w Stoczni Gdańskiej 14 lat. W następnym 14-leciu wyprodukowano 3-krotnie więcej, mimo iż na ten czas przypada okres zahamowania rozwoju stoczni. Wspomina się tu z goryczą lata, w których nie tylko zaprzestano inwestowania w starzejący się zakład, ale mówiono wręcz o jego likwidacji.

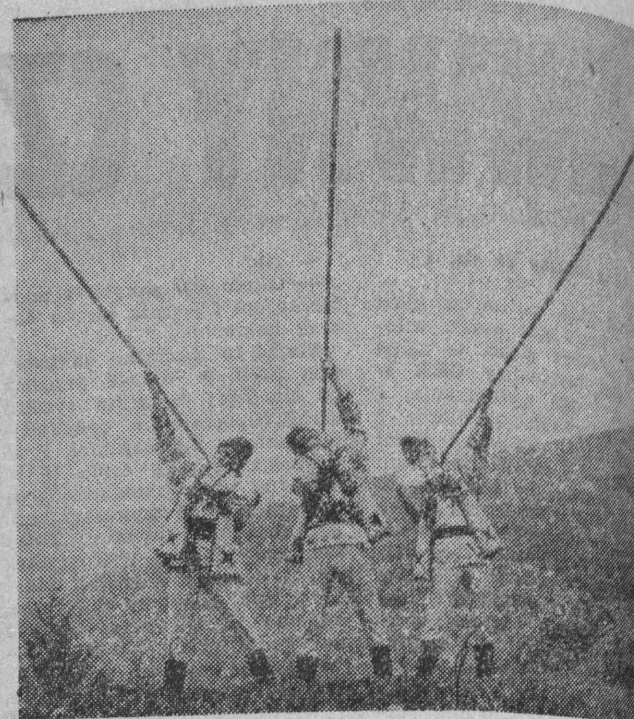
W roku 1971 podjęto na szczęście inne decyzje. Rozpoczął się okres intensywnego modernizacji i rozbudowy stoczni.

Z zewnątrz widać tylko nowe dźwigi. Niemal cała reszta — przeobrażona skryta jest za starymi murami, wymienia się park maszynowy, montuje nowe instalacje energetyczne, wdraża najnowocześniejsze technologie oparte o technikę numeryczną. Wreszcie przystąpiono do zasadniczej przebudowy wyeksploatowanych (i za małych) pochylni. Do niedawna nie można tam było zbudować statku większego niż 20-tysięcznika.

Gdy rozpoczęto budowę kontenerowca, pochylnia z której miał spłynąć nie była jeszcze gotowa. Powiększono ją, ledwie wyprzedzając montaż kolejnych sekcji statku. Podobnie było z inną, stanowiącą przedmiot dumy stoczniowców, jednostką — pierwszym promowcem. Ustalając program inwestycyjny, przyjęto żelazną regułę: jego realizacja nie może wstrzymywać bieżącej produkcji. Tak też się dzieje, choć niełatwo przychodzi znajdować rozwiązania konfliktowych sytuacji, gdy budowlani i stoczniowcy bezustannie wchodzi sobie w drogę.

W tej chwili najważniejszą inwestycją w stoczni jest pochylnia B-1, która w części jest właściwie rodzajem suchego doku. Będą tu mogły powstać nawet 80-tysięczniki. Pierwsze wodowanie planują stoczniowcy urządzić już w przyszłym roku. Obecny etap rozbudowy Stoczni Gdańskiej zamknięcie zupełnie nowy zakład prefabrykacji sekcji okrętowych. Nikt nie traktuje tej inwestycji jako finału; niezależnie od tego jakie będą szczegółowe decyzje, wiadomo, że stocznia będzie się stale odmiadzać i doskonalić. Kolejny milion ton gdańscy stoczniowcy chcą zbudować w ciągu trzech lat.

A potem? Może nawet milion co roku...
PRZEMISŁAW KUCIEWICZ



Jednym z najciekawszych amatorskich zespołów Ukrainy jest „Smerczyna” z Domu Kultury w Włodzimierze. Zespół był już liczącym tournée po Związku Radzieckim, a niedawno odwiedził Rumunię.

NA ZDJĘCIU: grający na starym instrumencie ludowym — trombicie, rozpoczynają występ w plenerze. CAF—TASS

Tym razem w obie strony

Postawiła wszystko na jedną kartę — naukę, pracę, życie osobiste. Najpierw udowodniła, że po zakończeniu czynnej kariery zawodniczej można się jeszcze wpisać złotym zgłoszaniem w historię polskiego sportu. Bo jakże inaczej można określić przeplątanie Kanału la Manche przez Teresę Zarzeczańską jako pierwszą Polkę i w ogóle... Polaka.

Dziś nie wystarczy nauczyciel matematyki i jednocześnie studentce IV roku Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu ten sukces. Chce udowodnić, że nie był on przypadkowy, a zarazem wystawić siebie na ponowną, ale i o ileż trudniejszą, bo około 35-godzinną walkę z falami. Tyle czasu bowiem trzeba średnio liczyć na przeplątanie Kanału w obydwie strony.

Do tego nowego wyczynu intensywnie przygotowuje się od kilku miesięcy polska pływaczka. Tym razem w samotnych zmaganiach z zimną wodą i niebezpiecznymi prądami Kanału, znojącymi nieraz śmiałości po kilka ki-

lometrów, będzie musiała pokonać około 90 km. Start nastąpi w najkorzystniejszym okresie dla pływaków — między 20 sierpnia, a 4 września pod Dover na plaży „Szkspira”, gdzie próbowała szczęścia po raz pierwszy w ubiegłym roku. Dziesięć kilometrów przerwy, jaka przysługuje maratończykom na suchym gruncie przy obustronnym przepływie Kanału, odbędzie się w okolicach francuskiej plaży Cip-Griz-Nez, po kilku minutach wytchnienia — nawrót do Anglii.

Teresa Zarzeczańska chce być lepsza od swoich trzech poprzedników, którym zamiar ten nie powiódł się. Jest niezwykle ambitna i pilna. Dziennie pływa po kilkanaście kilometrów i to nie w spacerowym tempie. Regularnie pokonuje dystans 10 km w 2,5 godz. Oczywiście rytm i tempo pracy będą w miarę upływu czasu coraz słabsze, ale sympatyczna pływaczka powiada: „Nie mam nic do stracenia”.

(M.K.)

Czas wakacji

Opalamy się i kapiemy, wędrujemy górkami szlakami i dolinami, uprawiamy sporty, zbieramy grzyby i jagody. Jednym słowem wypoczywamy zgodnie z własnymi upodobaniami. Gdzie? Jak Polska długa i szeroka, nad morzem i jeziorami, w górach i nad rzekami, na wczasach FWP, pod namiotami, na koloniach...

CAF — Ukulewski Mamot, Walczak



Wyznania arcyszpiega (1)

Popularna dziennikarka mediolańska, Oriana Fallaci, uzyskała niedawno wywiad od byłego szefa wywiadu zagranicznego CIA, Williama Colby. Na szczere wyznanie z byłym amerykańskim arcyszpiedgiem zaprosiła koleżanki i kolegów z gazet o różnych orientacjach politycznych. Wbrew obyczajom, ale zgodnie z logiką, pani Oriana zrezygnowała z prawa wyłączności, ale za to uzyskała akceptację prawdziwości wyznań. Arcyszpiedgię w stanie spoczynku był rozbrajająco szczery nawet pod gradem pytań dziennikarzy przywykłych do „kryminalów”. Zapewne Czytelnik chętnie zapozna się ze stenograficznym skrótem tych niezwykłych wyznań.

PRZEKUPSTWO

— SKUTECZNA BRON

— Panie Colby, czy szpiegostwo jest zawodem, czy stanowi swoiste hobby?

— Jest jednym i drugim.

Elegancko nazywa się wywiadem, który jest szanowany przez władze państwowe niezależnie od różnic systemów społecznych poszczególnych państw.

— Czy wywiad może obejść się bez „mokrej roboty”?

— Staraliśmy się o to.

— Zatem robota w białych rękawiczkach...

— Tak.

— Przy pomocy przekupstwa?

— To najbardziej skuteczna broń.

— Jeśli pan jest tak szczery, to proszę powiedzieć, komu każe pan dawać łapówki we Włoszech. Właśnie w tym kraju, a nie w „republikach bananowych”, bo powszechnie wiadomo, że udział pan im subwencji poprzez „United Fruit Company”. Czy może pan podać nazwiska przekupczyków polityków włoskich w sytuacji, w której przewodniczący parlamentu zapowiedział, że gotów jest je ujawnić?

— Ja nie jestem gotów, ponieważ nasz Kongres doszedł do wniosku, że należy je zachować w tajemnicy. CIA musi chronić swoich ludzi.

— Zapowiedział pan, że będzie mówił szczerze, a zatem?

— Możecie mi zarzucić brak konsekwencji, ale w CIA nauczyłem się odpowiadać na py-

tania dotyczące personelu bardzo prosto: NIE!

— Zakończmy, że jestem obywatelką ościnnego kraju i przekupiłam np. 20 polityków amerykańskich. Dla własnych, prywatnych celów. I co wtedy?

— Natychmiast donosiłbym o tym do FBI.

— Żeby mnie aresztowano?

— Tego jeszcze nie powiedziałem.

— Jeszcze? A zatem miał pan prawo przekupić szefa włoskiego wywiadu wojskowego, dobrego znajomego pa-

na, ale w sytuacji odwrotnej stanąłby pan na pragmatycznym stanowisku...

— Nie ja rozpocząłem dyskusję o łapówkach.

— Brak konsekwencji...

Przecież pan działat wbrew interesom naszego Pana Colby z Włoch.

— Przekupstwo? Forma anachroniczna. Nie wydawał mi się pieniądze darmo, ale stawali tylko na tego, kto mógł realizować nasze zamierzenia, wyłącznie dla popierania reżimu demokratycznego.

— Ale pan się mieszał...

— Jak by to powiedzieć...

— Przemawiają fakty. Zaprosił nas pan na szczere wyznania, ale zapowiedzianej

Ponad 30 lat popierałmy finansowo Włochy, żeby nie wpadły w spony komunizmu.

800 TYS. DOLARÓW NA BOMBY DLA FASZYSTÓW

— Panie Colby. W zeznaniach przed komisją parlamentarną mówił pan o bezimiennych „klientach”. Niech pan ich przynajmniej jakoś określi...

— Rzeczywiście, trudno ich określić. Znajduję się w sytuacji adwokata, któremu

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

szczości brak. Czy chce pan przerwać rozmowę? Przecież nie jest pan na przesłuchaniu w CIA przy użyciu nowoczesnych „komputerów prawdy”.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

była przeciwko tej decyzji. Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

— Znamy, że przesłuchania nie chce przerwać.

— Zatem idzie panu o reklamę byłego arcyszpiega?

— Szefa służby wywiadowczej.

— Wydatkował pan 800 tys. dolarów na bomby dla włoskich neofaszystów. Czym pan usprawiedliwia ten krok?

— Nie mogę na ten temat więcej powiedzieć. Nie znam szczegółów. Mielśmy wiele roboty z różnymi elementami — od faszystów po lewaków.

kańską, trudno sobie wyobrazić akcje w jej stylu. Służba wywiadowcza Włoch SID została panu podporządkowana. Jakim prawem? Również jakim prawem wywiad amerykański we Włoszech instalował aparaty podsłuchowe w telefonach?

— Prywatnych?

— Tu pan się zgubił, panie Colby. W tym momencie pan się przynajmniej do głębszej rzeczy. Pan podstuchiwał również rozmowy urzędników państwowych. W imię obrony demokracji i suwerenności zaprzyjaźnionych krajów?

— Rzecz polega na tym, że działałem w obronie wolnego świata przed komunizmem. Być może nie miałem pełnej kontroli nad działalnością naszych ludzi. Ogólna intencja była słuszną, a polegała na tym, żeby wyjaśnić podstawową sprawę, powszechnie praktykowaną: jeśli ktoś mierzy do mnie z pistoletem — ja muszę być szybszy. Nie wolno mi przy tym zapominać o obowiązku ochrony własnej ojczyzny. Pryncypia moralności i patriotyzmu. Nawet wbrew kodeksom prawnym.

— Zatem bezprawnie, patriotycznie i moralnie...

— Działanie zależało od okoliczności. W służbie wywiadowczej zdarza się, że współdziałanie to może pozorne wyglądać na działanie reprezentanta obcego kraju przeciwko interesom ojczyzny. Wszystko

zależało od polityki, a myśmy jej nie robili.

— Wykonawstwo?

— Wyłącznie.

— I żadnej odpowiedzialności...

— Bzdura! Mówiłem o odpowiedzialności za podwładnych. Traciliśmy wielu agentów.

— A klientów?

— Również bardzo wielu. Niektórzy z nich mówili: „Rany Boskie! Niczego nie potrzebujemy poza tym, żebyś nas nie wydał!” Placimy im usługi i tajemnice. My, CIA, w tej dziedzinie osiągnęliśmy sukces. Proszę sobie przypomnieć to, co powiedziałem na wstępie: na temat nazwisk w dalszym ciągu będzie stanowcze NIE!

„JESZCZE JEDNO CHILE?”

— Panie Colby, co by było gdyby w Ital

METODA PRZEKONYWANIA

Od wielu już lat rozwija się specjalna dziedzina socjologii zajmująca się badaniem opinii publicznej. Początkowo na Zachodzie, a obecnie i w krajach socjalistycznych działają instytuty i zakłady naukowe, badające poglądy wielkich zbiorowości o także samą opinię publiczną i jej cechy charakterystyczne. Istnieje zgodność poglądów na zasadniczej kwestii: opinia publiczna — w przeciwieństwie do świadomości społecznej — jest wartością zmienną, dotyczy pewnych zjawisk doraźnych, pewnych konkretnych wydarzeń, decyzji władz.

Przykładowo powiedzcie nam, że w świadomości naszego społeczeństwa takie pojęcia jak ustroj socjalistyczny, kierownicza rola partii, ustawiczna dążność naszego państwa do podnoszenia poziomu życia narodu — to pojęcia trwałe, niezmiennie. Natomiast opinia publiczna bynajmniej nie jest jednolita ani niezmienna w odniesieniu do takich kwestii, jak np. zasady podziału dochodu narodowego, system plac, cen itp.

Zadaniem partii i państwa socjalistycznego jest więc z jednej strony umacnianie o tych trwałych postaw i poglądów dotyczących samych zasad naszego ustroju — jak również zjednywanie opinii publicznej dla różnych koncepcji rządowych, od których zależy dalszy rozwój kraju oraz, byt jego mieszkańców.

W tej dziedzinie warto mieć w świadomości pewne prawa psychologii społecznej, które funkcjonują w opinii publicznej. Spośród tych prawidłowości przypomnę tylko niektóre. Jednym z ważnych przymiotów opinii publicznej jest jej tendencja do oceniania niegotowych już i „zapiętych na ostatni guzik” decyzji, lecz gotowości do rozwiązania pewnych kwestii dyskusyjnych, stawianych nie dyrektywnie lecz alternatywnie. Bo taka debata, rozważanie różnych wariantów rozwiązań, wymiana poglądów, ścieranie się racji najskuteczniej prowadzi do zrozumienia pewnych konieczności gospodarczych czy społecznych, a jednocześnie do głębokiego przekonania dyskusyjantów. Przekonania, że ostateczna decyzja jest także owocem ich własnych przemyśleń, uwag i koncepcji.

W uchwale VI Zjazdu PZPR, uwzględniając właśnie te prawa psychologii społecznej zapisano: „należy w coraz większym stopniu korzystać ze zróżnicowanych ocen tego samego problemu, przy podejmowaniu decyzji posługiwać się różnymi wariantami rozwiązań”. I tu właśnie — w dalszym tekście — usankcjonowano jako ważną formę tego oddziaływania na opinię publiczną przeprowadzanie konsultacji.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.

W tym samym duchu wypowiedział się 19 lipca na naradzie i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR ze 184 największych ośrodków przemysłowych Edward Gierek, nawiązując do wciąż aktualnych kwestii racjonalności.



Stwór, urodą bynajmniej nie odznaczający się, o kształtach na wpół ludzkich, na wpół zwierzęcych: jakies monstrum z pletwami u nóg, z mieczem i tarczą w rękach. Oto pierwotna syrena jako godło herbowe stolicy na dawnej jej pieczęci, używanej od drugiej połowy siedemnastego wieku aż do r. 1791. Daleko jeszcze straszliwiej temu, o którym głosił napis w otoku, iż jest to „sigillum civitatis antiquae varsoviae”, do wdzianego wyglądu znanego nam z późniejszej ikonografii syren.

SIDŁA SYRENIE

Motyw już wspaniale ujęty przez syrenę z herbu stał się tematem podał, legend, fantastycznych opowieści. Wciela się ona tutaj w postać warszawianki, postać kuszącą nierzadko starożytności, dybiącą przy pomocy nawet sił szatańskich na mężczyzn, aby ich

uwieść i w moc swoją zagarnąć. Zwodniczymu syreny poświęcona jest m. in. pewna siedemnastowieczna klechda, dla warszawian półnagiego, dla prowincjuszy pouczająca — moralitet, przestroga... Klechda o tym, jak syrena nadwiślańska czarami swymi omal nie wciągnęła w sidła zastawione szlachcica, rodem z ziem

perłami kasztelana płockiego imieniem Maciej zakochał się z miejsca w... głosie nieznanego mu istoty. Głos, czysty jak kryształ (sopran?) wylał z „Czerwonej Baszty” i leciał w błękity, odbijając się od murów. Trafiał do serca zakochanego i w nim niezmiernie budził afekt. Wtedy wbił sobie w głowę ów dworak kasztelański niezbyt, nieświadomy sto-

perłami kasztelana płockiego imieniem Maciej zakochał się z miejsca w... głosie nieznanego mu istoty. Głos, czysty jak kryształ (sopran?) wylał z „Czerwonej Baszty” i leciał w błękity, odbijając się od murów. Trafiał do serca zakochanego i w nim niezmiernie budził afekt. Wtedy wbił sobie w głowę ów dworak kasztelański niezbyt, nieświadomy sto-

perłami kasztelana płockiego imieniem Maciej zakochał się z miejsca w... głosie nieznanego mu istoty. Głos, czysty jak kryształ (sopran?) wylał z „Czerwonej Baszty” i leciał w błękity, odbijając się od murów. Trafiał do serca zakochanego i w nim niezmiernie budził afekt. Wtedy wbił sobie w głowę ów dworak kasztelański niezbyt, nieświadomy sto-

Warszawska syrena — i miłość

mlawskiej. Z klechdy, takiej właśnie treści Wiktor Gomułki, piśwa Warszawy, wysnuł przed laty piękne, pełne dowcipu i łagodnej melancholii równocześnie, opowiadanie, któremu dał tytuł „Syrena”.

ROMANS MŁAWIANINA

W staronijelskiej scenarii, przed 350 prawie laty, dwor-

lecznych niebezpieczeństw, że „seren” pozna i na ślubnym kobiercu z nią stanie. Cudowna pięknością bowiem musi być posiadaczka tak niezwykle czarującego głosu.

Za nic mu to było, że śpiewa może cudzoziemka, może nawet poganka. Za nic, że codziennie o zmierzchu z baszty wyryka się młodzieńszek, z obca kuso odziany, Włoch widocznie, zwój

strażnika „Czerwonej Baszty”, tedy do niego uda się z deklaracją o rękę nadwyzwyczajnej śpiewaczki.

Lecz smutny był koniec załotów „na niewdziężne” przybycia do stolicy. Dzieła o cudnym głosie nie istniała wcale, nie kusila go „serena” w murach ukryta. Istniał natomiast młodociany Włoszek, dyszant „od subtelnych gorgów i tryli”, wokalista z trupy nadwor-

nej miłościwie panującego króla Władysława IV. Chudziaczek, przgarbiony do brotliwie przez głuchego jak pień strażnika w charakterze lokatora w jednej z izdek baszty, bo nikt inny na gospodę stale ćwiczącego śpiew Włoszka wzięć nie chciał. Strażnikowi natomiast kunsztownie wywodzone przez pacholę włoskie rudy nie wadziły wcale.

I. REKOLEKCEJ ODPRĄWIL

A cóż na tę przykrą dla zakochanego prawdę Maciej? Nie uwierzył, lecz zaraz Warszawę opuścił. Na wsi osiadł, sto talarów bitych na kościół dał i rekolekcje odprawił, dziękując Bogu, że go ocalił z szatańskich sidła „sereny”. Wszystkim zaś do końca życia powtarzał, że ową syrenę, na własne uszy śpiewającą słyszał. Że ją strażnik „Czerwonej Baszty” w Warszawie u siebie trzyma, a przed ludźmi „za pacholę z Italii podaje”.

ROMAN JANISLAWSKI

BIAŁYSTOK — nawet wśród mieszkańców miasta jest coraz mniej ludzi, którzy pamiętają, że w tym miejscu była niegdyś hala targowa, że w obecnym kwartale bloków Centrum II stały przez długie lata baracki ul. Plutonowej. Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa — mamy nadzieję — po oddaniu lokatorom czwartego bloku weźmie się solidnie za kosmetykę tego fragmentu miasta. Fot. Z. Lenkiewicz



Dallas w „krzywym obiektywie” amerykańskiego fotoreportera Boba Smitha. Zdjęcie zostało wyróżnione na międzynarodowej wystawie fotograficznej poświęconej problemom przeludnienia świata. (rb)

Nożyczki będą cięły...

Czesania są dla rodziców na sucho i na mokro. Strzyż można na włosy krótki, średni, długi i na jeża. Jeż może być półokrągły, okrągły i płaski. Płaski jest najtrudniejszy — potrzebny do niego specjalny włos. Teraz fryzjerzy strzygą tylko na okrągło... Najłatwiej!

Prawdziwy fryzjer musi znać strzyżenie, golenie, robotę perkusarską, czesanie i charakterystyczne teatralne. Tak samo dobrze musi pracować we fryzurach męskich i damskich. Golić powinien brzytwą — najlepsze są brzytwy szwedzkie. Niektórzy gołą żyłkami, ja pracuję od 1917 roku i brzytwy nie zdradza, u mnie brzytwa zawsze ostrza. Ale teraz mało kto goli się w zakładzie. Zaraz po wojnie, pamiętam, jak przychodziłem na 7 do pracy, to już pięciu czekało...

Klientów w ogóle przychodzi coraz mniej... I wszyscy się spieszą: nieważne jak st. żyłone! Więc i fryzjerzy tak pracują, aby włosy obciążyć „Rabą, siekaj i uciekaj” — taka dewiza. Przed wojną klient miał większą wymagania. Zobaczyć sterczący jeden włos i zwracał uwagę. Dawniej z klientem spokojnie się pogadało... Jeśli stał klient, to o starych rzeczach, jak nowy — o pogodzie. I klient był zadowolony, bo czas szybko leciał.

Klient lubi mieć swego stałego fryzjera. Teraz, jak mnie przetrza: do innego zakładu, to moja klientela za mną chodzi. Ale początkowo, gdy zacząłem pracować w Białymstoku w zakładzie Markowicza, trudno było klientom znaleźć. W 1952 byłem już w zakładzie w „Cristalu”. Wtedy cała władza tamtejsza do mnie przychodziła — i z komitetu, i z województwa. O... dużo było roboty, pracowałem często po 14 godzin na dobę.

Fryzjer musi być zdrowy i sto procentowy, bo jak choć trochę chory, to się szybko w zawodzie zmarnuje. Przy robocie żelazkowej dużo fryzjerów chorowało na płucą od oparów z rozgrzanych włosów. Prawie wszyscy cierpią na żylaki. Ja noszę pończochy elastyczne. Żeby było trochę lżej, wymyśliłem specjalny stół dla fryzjera, a fotel dla gościa zrobiłem obrotowy. Już nie musiałem dreptać wokół fryzury, tylko okręcałem fotel.

nie, jaka fryzura potrzebna. Ale żeby była fryzura dobra, muszą być dobre włosy. Wypróbowałem mieszankę ziołową na ich wzmożenie: wymieszać 200 g kory dębowej i 100 g tataraku, zaparzyć 3 litry stołowej tej mieszanki w 1 l. wody, włosy umyć mydłem siarkowym i płukać przecedzoną naparem z tych ziół. Włosy będą jak dęby! Nie myć tylko za często, bo wyrosną także na dłoniach!

Wyuczyłem fryzjerstwa chyba z 15 uczniów. Z tym, że w każdym zakładzie, gdzie pracowałem, dokształcałem zawsze młodych. Więc podciągnęli w fachu dużo więcej.

Jeśli ma już tak wielkich potrzeb na usługi fryzjerów męskich jak dawniej, więc też młodzi rzadko przychodzą do zawodu. Ci, co są, nie potrafią tak szybko trząść nożyczkami, ani podbić grzebieniem włosów i bez przerwy nożyczkami podcinać.

No... pamięta też trzeba o prawidłowym trzymaniu nożyczek. Nożycy tylko wtedy będą dobrze cięły, gdy śrubkę łączącą o. trza fryzjer zwróci od siebie...

KRZYSZTOF GEDROYC



PAWEŁ KONDRUSIK jest fryzjerem od 1917 roku. Od 1926 r. pracuje w Białymstoku. Działał w TUR-ze. W kampanii wrześniowej walczył w Armii gen. Kleeberga. Po wojnie, w 1950 r. zainicjował powstanie Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Fryzjerów w Białymstoku. Obecnie pracuje w zakładzie Fryzjersko-Kosmetycznej Spółdzielni Pracy przy ul. M. Skłodowskiej-Curie.

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Pinochet?

— Wasz człowiek?

— Uchylał pytanie. To mogłoby się zdarzyć w Europie, ale nigdy w USA. Pinochet nam nie grozi.

— Ale pan go protegował. Pan, lub pańscy następcy. Ten sam kurs.

— Domyślam się, co was gnębi. Nazywam do konsekwencji I Wojny Światowej. Po niej Ameryka starała się wejść na światową arenę polityczną i — jak wy to nazywacie — interweniować w sprawy wewnętrzne innych krajów.

— Wejście było zbyt ostre?

ZBRODNIA KLASYCZNYM NARZĘDZIEM WYWIADU

— Można tak to określić. Komuniści powiedzieli, że było brutalne. Później staraliśmy się żyć w świecie gentlemanów. Po II wojnie byli również próby podobnego współżycia, ale nastąpiła „zimna wojna”. Nasza służba wywiadowcza musiała opanować NATO i „Plan Marshalla”, choćby dlatego, żeby skontrolować inwazję ZSRR. Liberalowie i konserwatyści zawiedli.

— W sprawie uchwalenia budżetu?

— Mówicie tu o wielkich

kwotach, a przecież te wszystkie trucizny, bakterie i środki, wydawkowane na sprzyjanie naszej sprawie przez zagranicznych polityków, nie stanowiły więcej, niż 5 proc. budżetu instytucji.

— W ten skromny budżet wchodziły kwoty na likwidację Lumumbi i Castro?

— W czasie mojej służby w CIA musiałem niejednokrotnie odpowiadać na podobne pytania. Zapytajcie ludzi kompetentnych, czy dzisiejszy świat byłby bez porównania lepszy, gdyby ktoś zdołał zabić Hitlera już w 1938 roku!

— Panie Colby, ale Hitlerem nie był nigdy ani Lumumba, ani Castro, zaś pan stara się udowodnić, że pan sam również nim nie był. Czy pan zamierzał odegrać rolę Ala Capone?

— Zabójstwo od czasów starożytności Grecji wchodziło do arsenału klasycznych środków działalności wywiadu, podobnie jak we współczesnej praktyce amerykańskiej. Jak zginął Juliusz Cezar? W taki sam sposób, jak wielu ówczesnych i późniejszych władców...

STYL ZIMNEJ WOJNY

— Pan zaczyna się przyznawać...

— Do tego, że kazali zabijać zarówno Cezar, jak i Lukrecja Borgia?

— Jednak pan przypisuje sobie prawa do moralnych

pogadank, wobec przedstawicieli obcych krajów...

— Nie znam kraju, którego przedstawiciele nie staraliby się umoralniać obcych...

— Panie Colby! Rany Boskie! Wszystko, co pan powiedział na temat międzynarodowej moralności, cuchnie fałszem. Pan, szpieg, starał się chronić demokrację!

— Być może, iż nasze pojęcie demokracji nie jest adekwatne. Wy płucicie na CIA, a ja byłem szefem tej agencji. Uważam, że działaliśmy słusznie, nawet wówczas, kiedy przeświadciliśmy wszystkich listy adresowane do ZSRR. Sami wiecie, że w tych czasach Ameryka była nacierowana szpiegami sowieckimi...

— Panie Colby, chciałbym zapytać pana nie o piśmienictwo, ale o morderstwa.

— CIA nikogo nie mordowała! Przynajmniej bez wiedzy kierownictwa centrali.

— A zatem?

— Owszem, słyszałem o kilku zabójstwach, ale to była sprawa FBI. Posyłałem ludzi i żaden z nich nie potrafił ujawnić sprawców.

— Nazwiś, imion: znów pan powie NIE!

— Tym razem powiem TAK, co będzie oznaczało NASZE NIE.

WIERNY NAUKOM KOŚCIOŁA

— Panie Colby. Zapewne pamięta pan, co powiedział przed śmiercią pan Al Capone. Jeśli wolno powtórzyć pytanie pastora, postawione temu

przestępcy: panie Colby, czy pan wierzy w Boga?

— Oczywiście! Jestem chrześcijaninem, katolikiem i wiernym sługą Boga.

— I nigdy nie opuścił pan sumy niedzielnej?

— Chyba, że przeszkodził mi obowiązek służbowy...

— Pan wierzy w niebo, czy w piekło?

— We wszystko, czego naucza Kościół Katolicki.

— Panie Colby, dlaczego pan, arcydzieł amerykański, może bać się dziennikarzy? Przecież pan nie występuje przed komisją Senatu USA.

— Boję się fałszu.

— Przecież pan przez kilkadziesiąt lat żył z fałszem i przestępstwem.

— Proszę zatem o najbardziej drastyczne pytania.

— Te zostały już postawione. Była mowa o tym, czy pan uważa siebie za „demokratycznego szpiega”, czy za mordercę demokracji i ludzi. Za Al Capone — „w służbie narodu”?

— Nikogo nie zabiłem!

CENTRALA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

— A pana ludzi? Panie Colby, pan zaprosił nas na poważną i... szczerą (jak pan to określił) rozmowę. Pan nie musi odpowiadać na wszystkie nasze pytania, bo wiadomo, że pan nie jest w stanie odpowiadać za wszystko, co diplo-

mat, na jej czele, panie Colby.

Opr. A. K. (Interpress)

Muzeum to Ciechanowiec

Rozmowa z dyrektorem Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu — mgr Kazimierzem Uszynskim

— Od dwudziestu lat należą Pan do najbardziej niespokojnych duchów tego miasta. Jest Pan wszędzie: przy pomysłach i realizacji, sukcesach i porażkach. Z osobą Pana kojarzy się droga, która Ciechanowiec przeszedł od zanadbanego miasteczka do „Arcymistrza Gospodarności”. A jest Pan przecież „tylko” dyrektorem Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka.

— W tych dniach minieła właśnie okrągła, dwudziesta rocznica, gdy ze świeżym jeszcze dyplomem magistra historii sztuki podpisałem umowę o pracę w... Zjednoczeniu Przemysłu Mleczarskiego. Zostałem referentem w Mieczarni w Ciechanowcu i w ten sposób planowałem przemysł mleczarski oraz prowadzić sprawę kadrową. Później, zatrudniony w szkole, uczyłem fizyki, chemii i wychowania plastycznego. Stwierdziłem, że programy szkolne są zbyt „zwyrodniałe” jak na poziom naszego skromnego miasta. Czym podeprzeć bowiem teoretyczną wiedzę uczniów, gdy brak muzeów, domów kultury, teatrów? Zorganizowałem drużynę harcerską i rozpoczęliśmy wspólnie penetrację terenu. Jeździliśmy rowerami od wsi do wsi. Zwiedziliśmy zabytki w Rutce, Rosochacie, Drohiczyźnie, Siemiatyczach, Mielniku. Dzięki tym rajdom wciągnąłem się w sprawę ochrony zabytków — co stało się odłamek moim życiowym hobby. Zgłosiłem się na społeczniczą opiekuna zabytków (dziś jestem w Prezydium Krajowej Komisji Opieki nad Zabytkami przy ZG PTT-K).

W tym czasie głównym przedmiotem troski stał się pałac w Ciechanowcu — Nowodworach. Nie tyle chodziło

o jego walory zabytkowe, ile o fantastyczne położenie i cudowne urbanistyczne ukształtowanie w krajobrazie. Pałac jednak był w ruinach, a park zdewastowany. Zanim obiekt wzniesiono, różne były koncepcje co do jego przeznaczenia. Jedni chcieli widzieć tu dom kultury, drudzy — prewentyrium dla dzieci, inni — szpital, jeszcze inni — ośrodek wczasowy.

W rezultacie postanowiono urządzić muzeum rolnictwa, bo: po pierwsze — ochrona zabytków, po drugie — potrzeba kontaktu ze szkołą w procesie nauczania, po trzecie — wyeksponowanie postaci wielkiego, pochodzącego stąd, przyrodnika — Krzysztofa Kluka. Niemal rolę w tej decyzji odegrał nieżyjący dziś prof. Witold Sławiński oraz nowo utworzone, pierwsze w woj. białostockim, Towarzystwo Miłośników Ciechanowca.

— Zatem nie działał Pan w pojedynkę...

— Zebrało się 40 osób: szefowie polityczni i administracyjni miasta, nauczyciele, lekarze. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego TMC został dr Paweł Olszewski — jeden z tych, którzy „rozkreślił” Ciechanowiec. Towarzystwo, po zalegalizowaniu, potrzebowało środków na dalszy rozwój. Założono więc teatr amatorski. Na czwartym przedstawieniu zanotowano już tysięcznego widza, co przy czterotysięcznym wówczas mieście, było niemałym sukcesem. W tych pierwszych pracach społecznych ujawnił się upór i umiejętności orga-



Kazimierz Uszynski: żyjemy w czasach, kiedy przeciętność nie ma racji bytu.

Fot. Z. Zaremba

nizacyjne Józefa Przesława — późniejszego naczelnika miasta. Załatwiliśmy konkretne sprawy: świetlicę, dom kultury, porządkowaliśmy rzekę, urządzaliśmy tam, zalew, stadion, strzelnicę. Pracowaliśmy dla siebie, a okazało się, że nasze efekty widzi kraj. Stąd nagrody w konkursach wojewódzkich, krajowa nagroda w konkursie o tytuł „Mistrza Gospodarności” i wreszcie najwyższa ze wszystkich — „Arcymistrza Gospodarności”.

Był okres, kiedy wspólne koncepcje, dyskutowane na wieczornym zebraniu, szły do realizacji już następnego ranka. Był to również czas, gdy nawiązywaliśmy dużo kontaktów z ludźmi z zewnątrz, którzy nam wiele pomogli.

Również w przypadku odbudowy pałacu zdecydował należycie przygotowany plan budowy i dobrze układająca się współpraca z WKZ.

Przez sześć lat pracowałem przy muzeum społecznie. 5 lipca 1964 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Regionalnego im. Krzysztofa Kluka ale w byłej remizie strażackiej. Na prawdziwe lokum trzeba było poczekać. Wreszcie, w 1968 r. zostałem dyrektorem całkiem nowej placówki. Rozpoczęliśmy kontakty z Muzeum Narodowym, nawiązaliśmy stałą współpracę z młodzieżą szkolną. Nastąpiło autentyczne zbliżenie wielkiej sztuki do wiejskich strzech. Co może bardziej działać na wyobraźnię dziecka niż kontakt z prawdziwym dziełem?

Wreszcie zaczęliśmy organizować skansen budownictwa wiejskiego z pogranicza Mazowsza i Podlasia. I jest to chyba jeden przypadek w kraju, jeśli nie w Europie, żeby skansen powstał bez etatów i środków, by nie inspirowała tego żadna administracja, i by do dziś nie wprowadziła tej pozycji do planu finansowego.

— Dlaczego więc Pan ryzykuje?

— Zawsze, cokolwiek robię, muszę mieć wewnętrzną pewność, że jest to słuszne, i że ludzie z którymi przedsięwzięciem cel są zżyciwi i uparci. Tak było ze skansenem. Wiedziałem ponadto, że na ten rodzaj ekspozycji muzealnej jest szczególnie zapotrzebowanie społeczne.

— Upór i pewność siebie przedzyskały konflikty w środowisku?

— Nie zawsze człowiek jest do końca z. Zumiany w społeczeństwie. Nie przeczę —

mam konflikty. Ale wynikają one z moich życiowych zasad. Uważam, że żyjemy w epoce, w której przeciętność nie ma racji bytu. A do wypracowania pewnych programów i ich realizacji wymagani są ludzie o wysokich walorach intelektualnych i organizacyjnych.

— Niekiedy twierdzą, że Muzeum „przesłania” Ciechanowiec.

— Jakże to. Muzeum to przecież Ciechanowiec. Każdy powinien zrozumieć, że Muzeum może i musi być wykorzystane do propagowania świetności miasta.

— Dlaczego zrezygnował Pan z funkcji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łomży?

— Wyznałem zasadę, że jeżeli coś robić, to robić z pełnym poświęceniem i zaangażowaniem. Przy mojej funkcji dyrektora Muzeum oraz obowiązkach konserwatora zabytków miałem zbyt wiele zadań. Musiałem z czegoś zrezygnować. Przynajmniej do 1980 r. — do którego to opiewa perspektywiczny program rozwoju muzeum w Ciechanowcu — zamierzam wszystko robić, by ta placówka była jeszcze lepsza.

— Jakże osobiste satysfakcje wyniósł Pan z dwudziestoletniej pracy w Ciechanowcu?

— Przede wszystkim miasto, w którym przez tyle lat harowałem, stało się nareszcie inne: ciekawsze i bogatsze. Ponadto, niezależnie od trudności, jest tu wiele osób, z którymi można coś zrobić. Myślę także, że zostawiłem część swego udziału w społecznych i gospodarczych sukcesach Ciechanowca. Cieszy mnie, że placówka, którą kieruję należy do najlepszych w kraju.

— Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiała: LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Panoramiczne zdjęcie z powierzchni Marsa, wykonane przez sondę kosmiczną — „Viking-1”. W górnej części na pierwszym planie — części aparatury; u dołu — anteny do odbioru poleceń z Ziemi.

CAF



„Przyjdź tu do mnie, dam ci kwiat paproci...”

Fot. J. Niechwiejowski

czytałem — polecam

Lekcja psychologii

Wieszać się olbrzymią popularnością serii PIW „Biblioteka Myśli Współczesnej” ukazała się kolejna książka Józefa Kozielskiego, kierownika Zespołu Badań nad Podejmowaniem Decyzji w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, książka zatytułowana „KONCEPCJE PSYCHOLOGICZNE CZŁOWIEKA”. Uprowadza informację o treści i wartości książki warto stwierdzić, że znakomicie realizuje ona dewizę Kozielskiego, który we wstępie pisze: „Jestem przekonany, że tego rodzaju pozycje są bardziej potrzebne studentom, nauczycielom czy urzędnikom niż monografiom dotyczące szczegółowych problemów badawczych”.

Józef Kozielski zajmuje się we wspomnianej pozycji przeglądem trzech generalnych koncepcji psychologicznych człowieka: behawiorystycznej, psychodynamicznej i poznawczej, określając zasady każdej z nich, przedstawiając najmocniejsze i najsłabsze strony zagadnień, ukazując spory i polemiki między psychologami akceptującymi i odrzucającymi poszczególne koncepcje, analizując metody leczenia pewnego rodzaju dewiacji przy użyciu metod wypracowanych przez badaczy zagadnienia.

Książka — co jest jej dużym sukcesem — w ten sposób traktuje materiał, że uświadamiając czytelnikowi (niezbyt seans psychoanalizy) zasady funkcjonowania jego wnętrza i różne rodzaje naprawiania wspomnianych nieprzewidywalności, niejako przeprowadza w minimalnym chociażby stopniu podświadomą kurację autopsychologiczną. Być może przebiegiem w tym miejscu rolę (i przesłanie) publikacji Kozielskiego, ale — wbrew pozorom — największą rolę nabywającą książkę spod znaku „nieskończoność” po raz pierwszy spotyka się z zagadnieniami w nich poruszonymi, a więc — w tym przypadku — z historyczno-teoretycznymi problemami psychologii człowieka.

Mamy tu zatem koncepcję behawiorystyczną, która rozpatruje człowieka w kategoriach mechanistycznych, wszelkie zachowanie uzależniając od czynników zewnętrznych (przede wszystkim od sterowania narządu i kary); mamy koncepcję psychodynamiczną, na której wyrosła olbrzymia nauka — psychoanaliza, uświadamiająca w etapach rozwoju człowieka czynnik wewnętrzny; mamy wreszcie koncepcję poznawczą, zgodnie z którą „podstawowa metoda powodowania zmian zachowania i doświadczeń jednostki jest wychowanie, czyli systematyczne i celowe kształcenie człowieka na podstawie osiągnięć współczesnej pedagogiki”. Jak nietrudno się zorientować Józef Kozielski jest wyznawcą tej trzeciej koncepcji poznawania i pozytywnego ingerowania w osobowość człowieka.

Książkę „Koncepcje psychologiczne człowieka” czyta się — i potwierdza — to liczni czytelnicy jak najbardziej sensacyjną powieść, ale bowiem każdy z nas jest właśnie owym bohaterem. Może dlatego, że poznawanie człowieka poprzez tę książkę jest poznawaniem samego siebie, że odrzucanie mitów i przesądów jest odrzucaniem naszych osobistych mitów, można ją potraktować — jak wyżej wspominałem — w kategoriach własnego, minimalnego, prawie amatorskiego seansu autopsychologii.

J. GRUN

Józef Kozielski: Koncepcje psychologiczne człowieka, PIW Warszawa 1976, s. 251, zł 25.

Warto obejrzeć w telewizji

Studio — 2

Sierpniowe wydanie Studia — 2 rozpoczyna się w sobotę o godz. 14. Wśród programów muzycznych, m. in.: koncert rozrywkowy z Berlina, Maryla Rodowicz i „Sing-Sing”, Anna Jantar oraz zespół „Dwa plus jeden”. O Olimpiadzie opowiadał będa: Bohdan Tomaszewski, Andrzej Juciewicz i Jerzy Mrzygłód. Gościł Studia — 2 będa: mandor W. Błasiak, reżyser Jerzy Surdel — który wrócił z wyprawy do jaskiń Ameryki Południowej, red. Barbara Wachowiak, która opowie o tym jak zbierała materiały do swej kolejnej książki o powieściopisarzach minionych stuleci.

Godzina

prof. dr Al. Krawczuka

Cykl „Godzina” pokaże nam sylwetkę prof. dr Aleksandra Krawczuka — wybitnego historyka starożytności, znanego i popularnego pisarza, a także nowoczesnego nauczyciela uniwersyteckiego. Działalność i postać profesora ukazana zostanie w rozmowach z sytuacjami, również w sytuacji inscenizacji „Uczty” Platona — a mowa będzie o ciągłej żywotności ideałów starożytności. (Sobota, 7 bm., pr. I).

Teatr TV

„Historia o starym wdowcu z r. 1638” — to sztuka Petera Hacksa, człowieka dramaturga NRD, którego twórczość znana jest już w całej Europie. Spektakl, który wyreżyserował Izabella Cywińska, jest rodzajem filozoficznej przypowieści o losie człowieka. Rolę główną gra Janusz Mielichowski, Towarzyszka mu Stefan Czyżewski, Tadeusz Drzewiecki, Michał Grudziński i Bolesław Idziak. (Poniedziałek, 9 bm., godz. 20.20, pr. I).

„Piękna Hipolita”

Jest to komedia filmowa produkcji włoskiej w reży-

serii Giancarlo Zagniego. Główną atrakcją tego zabawnego filmu jest Gina Lollobrigida w roli tancerki rewiowej, która wychodzi za mąż za pracownika stacji benzynowej. „Tęże się to powodem adoracji mężczyzny przewijających się licznie przez stację i — oczywiście — zazdrości zakochanego męża, którego zagrał Enrico Maria Salerno. (Wtorek, 10 bm., godz. 20.20, pr. I).

Filmoteka Arcydziel

W Filmotece Arcydziel emisja słynnego filmu Jeana Renoira z 1937 r. pt. „Towarzysze broni”, ogłoszonego przez międzynarodowe referendum krytyków — za jedno z sześciu najlepszych dzieł ekranowych wszystkich czasów. (Środa, 11 bm., godz. 20.20, pr. I).



NA ZDJĘCIU: w najbliższą sobotę — Studio — 2. Oto gospodyni Studia — 2, Bożena Walter.

Fot. Sławomir Grünberg

Teatr Małych Form

Monodram w wykonaniu aktora — amatora (zaangażowanego już do teatru Hanuszkiewicza), Krzysztofa Piętkowskiego — żołnierza Wojska Polskiego. Sylwetkę tego aktora prezentowała już w Studio — 2 Bożena Walter. Tworzywa do spektaklu dostarczyła patriotyczna, głęboko humanistyczna twórczość ludowa Podhala. Tematem jest los człowieka, refleksje na temat wojny, dramatu rodzinnego. (Środa, 11 bm., godz. 21.45, pr. II).

„Szepczące ściany”

Jest to film produkcji angielskiej w reżyserii Brayna Forbesa. Jest to przejmujące studium samotności starej kobiety cierpiącej na chorobę umysłową, vegetującej w niedźmym mieszkaniu i zdanej całkowicie na łaskę pomocy społecznej. Wspaniała kreacja stworzyła nestorka sceny brytyjskiej Edith Evans. (Piątek, 13 bm., godz. 20.20, pr. I). (CH)

Cousteau tropi legendę Atlantydy

Znany francuski badacz mórz i oceanów, komandor Jacques Cousteau, przedstawił w tych dniach w Atenach rezultaty swej trzymiesięcznej eksploracji głębin Morza Egejskiego, jaka na polecenie rządu greckiego, przedsięwzięta na swym statku „Calypso”. Łącznie zaprezentował 128 antycznych wyrobów artystyczno-rzemieślniczych, które wraz ze swą załogą wyłowił z morskiego dna... Poszukiwania swe Cousteau skupił na północnych wybrzeżach Krety i wokół wyspy Antikythera. Niedaleko brzegów tej wyspy odkrył wrak statku pochodzącego z I w. p.n.e., który z wyrobami artystycznymi na pokładzie, prawdopodobnie podołał do Rzymu.

Do najcenniejszych przedmiotów wydobytych z tego wraku, należały trzy szablony złota, kunsztownie czełkowane złoty pierścień oraz naszyjnik wysadzany klejnotami. Na konferencji prasowej w Stenach Cousteau powiedział, że w najbliższym czasie wyruszy do następnej wyprawy, również finansowanej przez rząd grecki. Jej celem będą okolice Maratonu, a przede wszystkim podmorski krater na wyspie Santorini (Thira), gdzie ponoć miała leżeć legendarna Atlantyda. Cousteau pragnie podjąć przy pomocy swego batyskafu jeszcze jedną próbę wyjaśnienia tej legendy, która wielokrotnie zaprzatała już umysły naukowców i historyków. (s)

Grają „Błękitni”

Począta naprzeciw białostockiego dworca cieszy się opinią najładniejszej. Oczywiście, nie byłaby wpięta w gruntownie zbudowaną, jak funkcjonują wszystkie urządzenia telekomunikacyjne w mieście, by takowy sąd rzetelnie udokumentować. Wiadomo w każdym razie bez pomocy nauki, na co ludzie narzekają: a to zamknięte bez powodu okienka, a to doreczane z tygodniowym opóźnieniem przesyłki, a to wcale częste przypadki zaginięcia korespondencji. Począta przydworcowa wychodzi z tej drugiej krytyki obronna ręka,

jest jakby pod mniejszym ostrzałem. Zapewne działa tu magiczna bliskość kolei, laikowi bowiem może się wydawać, że wystarczy przetransportować worek z przesyłkami na peron i już za chwilę znajdą się one w szybkiej pociąg. Jednakże w tym czasie, gdy na peronie stoi człowiek, który czeka na pociąg, a w autobusach kursujących w okolicy dworca, zamiast skomleć o przesyłki, napotykają skrzynki. Wpadają ziajani na pocztę, a tam przed okienkiem ogonił po-

dobnych narwańców, strwożonych, czy aby ekspres polecony zdąży jeszcze na najbliższy pociąg.

Muszę się przyznać, że i mnie udzielił się ten zbiorowy obłęd: z drugiego końca miasta wożę listy na pocztę przy dworcu, a pan i otkienka odłkdała spokojną ręką. Zawstyżony swą szubacką niecierpliwością, nie śmiałem nawet poprosić, by wyeksponowała je nieco szybciej, zanim uleżą się i ucukrują jak akta urzędowe. To bowiem, co dla mnie jest żywym tępem, pracą i nadzieją, pod jej palcami zamienia się w jedną jeszcze martwą kopertę.

Któręś sobotę zagadnął mnie w okolicach dworca młody, rozgorączkowany chłopak. Jak się okazało,

szukał kina „Kolejarz”, tego dnia leciał tam bowiem film od 18 lat o wiele obiecującym tytułem. Na plakatach filmowych nie umieszczają się adresów, tylko tytuły i nazwiska. X Musy byłyby się niechybnie ułamał do Domu Kultury „Kolejarz”. solidnie zamkniętego, zreflektował się jednak w porę, że o może gdzie — ziej. Nie umiałem mu pomóc, strapiłem trochę, że jeszcze w tym kinie nie byłam. Zapytałam kolejarza, ale nie wiedzieli i patrzyli na nas niezbyt przychylnie, także samo bufetowa, kioskarka i konduktor. Może wiedzieliby coś pani z informacją, ale została macierzyńska, nie postawiając numeru telefonu. Seans przepadł. Jest to przypadek tajemni-

życia publicznego dość osobniony i — na dobrą sprawę — nie ma sobie czym zprzątać g... W zamian można w dowolnym punkcie miasta dowiedzieć się, że młodzież ze świetlicy w Pieczurka h zaprasza na wieczorek przy magnetofonie (dojdz do końca linii 12). w Dobrymiewie Kościelnym jest zabawa taneczna, to samo w Niewodnicy i Bojarach plus obficie zaopatrzone bufet i grają „Błękitni”.

Organizatorzy życia duchowego z tychże miejscowości nie mają chyba zaufania do poczty, skoro wyręczają się listonoszami w zapraszaniu znajomych. Dzięki temu doczekaliśmy się jednak rodzimej szkoły, pikuatu.

JAN KWASOWSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU (od lat 15); 8.VIII. — „Kon-
TEATRY wakacji", prod. polsk.

W BIAŁYMSTOKU

T E A T R Y

**"Teatr Dramatyczny im. A. Węrk-
ci"** — przerwana urlopowa.
Filariański Teatr Lalek —
zakończył sezon w dniu 9
maja (godz. 8).
— "Cudowna lampa
magiczna". 6-7.VIII. — godz. 10;
11 i — godz. 11.

K I N A

Półka! — 6-7-VIII. — "
czekni!". prod. USA. kol. (od
15). godz. 15, 17.30 i 20.

Ton! — 6-7-VIII. — "
wielkości!" prod. franc. (od
lat 6), godz. 10.30, 13,
20. 17.45 i 20.

Syrena! — 6-7-VIII. Czoło-
poszeżenie z filmem! — "Chlo-
kieciorkestra", prod. franc.
nor., kol. (od lat 6), godz.
10.30 i 20.

Studio! — 6-7-VIII. —
proga do Saliny!", prod. franc.
nor., kol. (od lat 10), godz.
10.30, 17.45 i 20 (ostatnie dni).

Zimnawskiowie! — 6-7-VIII. —
rodziła się gwiazda!". prod. polsk.
(od lat 15); 8.VIII. — „Kon-
wakacji”, prod. polsk.
Ruciane-Nida „Ga!” — 6.VII.
„Wiejskiej kochanki”. prod.
USA (od lat 18); 7-VIII. —
„Miłość w godzinach nadlicz-
kowych”. prod. ang. (od lat
18); 7-VIII. — „Dzień dobry,
Sejny” 8.VIII. — „Dziękuję
za łaską”, prod. ang. (od lat
15); 7.VIII. — „Rozwód”, prod.
SND (od lat 15).
Węgrowszczyce — 6.VIII. — „Piś-
prod. franc. (od lat 15); 7-VIII.
Chłopiec z gitarą”, prod.
radz.
Kierowniktwo kin zastrzeg-
możliwość zmian programu.

M U Z E A

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz:
czynne codziennie (z wyjątkiem
dnia świątecznego) od godziny
10.00 do 12.00; w soboty i niedzi-
eczki w godz. 12-15.
niedzielę w godz. 10-15. Wy-
stawy stałe: arkadzie muzeum,
graficzne, XVI-wieczne freski
Suprasja, Galeria Malarska
Muzeum Regionalne — Muzeum

„Oszukiany”, pr. L. U. Ska, kol. 1a-18, godz. 17 i 20 (ostatnie 15 minut)

„Spotkanie” — 6-7.VIII. — 8.VIII. — Zestaw ba-
letki „Skarby szesamu”, prod.
polsk. 12; „Wzrost i śmierć”,
— „Marysia i krasnolud”,
prod. polsk., godz. 15;
„Chce spać”, prod. polsk.,
godz. 17.

„Kolejarka” — 6-7-8.VIII. —
„Zielony szeryf Łukasz Łukę”,
prod. franc., kol. godz. 18.

**W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM**

„Bielek Podlaski” — 6.VIII. —

Trzej pejszacyści: Bronisław
mont, Michał Rouba, Aleks
dermuran; Podlaskie dy
my dwuosobowe

Punkty Muzealny w Supra
(Pałac Opatów) — czynny
godz. 10-12, w godz. 14-17
w niedzielę w godz. 11-17.
Ekspozycja wewnątrz (Pałac
Chorczyński) — czynna w sro
godz. 11-17, w niedzielę
godz. 11-16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Kar
go, J. Mickiewicza 2 (Arsen
godz. 10-12, w niedzielę
[takim poniedziałków i dni
świętecznych] w godz. 11-17.
Muzeum Rzeźby — czynny
godz. 10-12, w niedzielę
godz. 11-17.

Oddział Muzeum Okręgow

"Kielce życia", prod. polek.
 12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-10

[illegible]

1. Sułwaki „Balty”, — 6-7-
 1. Sułwaki „Afony”, prod. radz.
 1. Sułwaki „Merkury”, — 8.VIII.
 1. Sułwaki „Tyłach wroga”, prod. ko-
 1. Sułwaki „Podróż”, — 8.VIII.
 1. Augustów — 8.VIII. — „Po-
 1. Sułwaki”, prod. USA (od lat 18);
 1. Sułwaki „Zawzięci”, — 10-15
 1. Sułwaki „Orzeł”, — 8.VIII. — „Joe
 1. Sułwaki „Kochanki”, — 10-15
 1. Sułwaki „Zakłete rewiry”, — 10-15
 1. Sułwaki „CSRS (od lat 15).
 1. Sułwaki „Zorzący”, — 8.VIII. — „No
 1. Sułwaki „doktoru”, prod. radz.
 1. Sułwaki „Niepotrzebny”, prod. radz.
 1. Sułwaki „Zwyczaj”, — 6-7-8.VIII.
 1. Sułwaki „Rarancery”, prod. USA (od lat
 1. Sułwaki „Zadziwo”, — 7-8.VIII.
 1. Sułwaki „Bada odyseja”, prod. bug.
 1. Sułwaki „Zadziwo”, — 7-8.VIII.
 1. Sułwaki „Czy
 1. Sułwaki „CSRS; 7-8.VIII. — „To
 1. Sułwaki „Zwyczaj”, prod. radz. (od lat

[illegible][illegible]

informacja o lekach z importu
tel. 368-01, w godz. 6.45-14.45.

S Z P I T A L E

Woj. Szpital Zespolony im. J.
Skłodowskiej-Curie, ul. M. Skłodow-
skiej-Curie 26, tel. 216-21, 270-41
dyżurnia oddziały: dziecięcy
wewnętrzny i dziecięca chirurgia.
Klinika Dermatologiczna AMB,
Manifestu Lipcowego 3, tel.
9-06.
Woj. Szpital Zakazny, Osiedle
ojłdly, ul. Żurawia.

DYŻURNI SZPITALI
W DNIU 6.VIII.1974 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J.
Skłodowskiej-Curie, ul. M. Skłodow-
skiej-Curie 26, tel. 216-21, 270-41
dyżurnia oddziały: chirurgia, laryn-
gologia, okulistyka, neurologia,

oddział zakazny dziecięcy.
Woj. Szpital im. M. Skłod-
skiej-Curie, ul. Warszawski
tel. 37-71 - dzwornik
policzniczy.

W T O M Y Z Y

Pogotowie Ratunkowe - to
A P T E K I

Apteka nr 70-03, ul. Giel-
ska 1, tel. 32-44.

S Z P I T A L E

Woj. Szpital Zespolony im. J.
Skłodowskiej-Curie, ul. 24
24-09.

W S W A T K A C H

Pogotowie Ratunkowe - to
A P T E K I

Apteka nr 79-03, ul. Kas-
tel, tel. 23-92.

S Z P I T A L E

Woj. Szpital, ul. Kosciusz-
ki, 22-41.

relaks

Paradoksy XX wieku

Wolny świat

Ci, którzy na Zachodzie maniają się „obronami wolnego świata” nie są zaiste gołębiami pokoju. Reprezentowany przez nich „świat wolny” niechłubnie zapisał się w dziejach naszego wieku jako agresywny „świat wojny”. Mamy za sobą trzy czwarte XX stulecia i prasa międzynarodowa publikuje dramatyczny bilans tego okresu: równo 60 lat wypełniły rozpętane przez imperialistyczne mocarstwa wojny w skali światowej, regionalnej bądź lokalnej, które kosztowały życie ponad 70.000.000 ludzi i dalszych 125.000.000 uczyniły inwalidami, zaś społeczeństwa obarczyły stratami materialnymi szacowanymi o-

strożnie na 4.600.000.000 dolarów. Jeśli chodzi o pieniądze przetrwonione na śmiercionośną broń, to sama tylko NATO wydatkowała w okresie od 1949 do 1975 r. na cele zbrojenio- we okragła sumę 2.000.000.000 dolarów, a z podatków amerykańskich rząd USA ściągnął w tym czasie na rozbudowę potencjału militarnego i utrzymanie wojsk przeszło 1.600.000.000 dolarów. W ostatnie ćwierćwiecze dobiegającego końca drugiego tysiąclecia naszej ery „świat wolny — świat wojny” wkracza z dynamicznie rosnącymi preliminarami budżetów zbrojenio- wych.

Kłeska suszy i potop zysku

Okrutnie zbiegająca się z kryzysem gospodarczym kłeska suszy na zachodzie Europy stała się okazją do przypomnienia światu, że w wielu krajach kapitalistycznych gospodarka wodna jest domową działalnością prywatnej inicjatywy. Czołowymi potentami w tym sektorze usług we Francji są koncerny „Compagnie Générale des Eaux” i „Lyonnaise des Eaux et de l'Éclairage”, które oparowały 54 proc. „rynku wody” w tym kraju i sprawują również kontrolę nad przemysłem urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych. Obydwoje koncerny mają wpływo- wych udziałowców, a ich akcje zaliczają się do pew- niaków giełdowych o zna- komicie zyskujących z roku na rok notowaniach. Nie dziwnego, skoro „Gé- nérale” i „Lyonnaise” przy- noszą zyski przekraczające

aktualnie 500.000.000 fran- ków i umiętą tę nadwyżkę rentownie lokować: nie w kosztowną modernizację zaniedbanej francuskiej gospodarki wodnej, nie w budowę sztucznych zbiorników ani w uruchamianie rezerw zasobów wodnych — lecz w spekulacje walo- rami bankowymi oraz par- celami budowlanymi, do- mami mieszkalnymi i zie- mlą. Prawie trzy czwarte zysku zbijanego na handlu żywnościowym płynem prze- znaczają się nie na cele in- westycyjne, ale na opera- cje giełdowe służące po- mnożeniu kapitału. Rachu- nek wystawia się szarym obywatelom, którzy z roku na rok płać coraz wyższe taksy wodociągowe, a tego lata są łajani za marno- trawstwo i pod groźbą dotkliwych kar zmuszani są do drastycznego oszczę- dzania wody. (PAI)

Zeznaniem narty

O samym sobie

Co zbierać? To pytanie często powtarza się w listach Czytelników. W miarę swych skromnych możliwości staram się zasugerować tematykę zbiorów filatelistycznych. Oczywiście, pomysły musi przede wszystkim wyjść od zbiera- cza. Przedmiot zbioru winien bowiem być zgodny z jego zainteresowaniami. I nie tak nie cieszy, jak własny po- mysł.

Ale dzisiaj chciałbym pa- rę słów poświęcić zbiorom filate- listycznym, poświęconym w ca- łości... filatelistyce. Ja wiem, że na pierwszy rzut oka może to się wydawać nieco dziwaczne, a ceki pocztowe i całostki (a tak- że ostepowania) tematycznie związane z filatelistyką? Czy to w ogóle ma sens? I czy starczy materiałów na opracowanie ta-

kiego zbioru, za który np. moż- na otrzymać wysokie wyróżnie- nie na wystawie?

Co do ostatniej wątpliwości: pisać, nasychnąć z wyjaś- nieniem, że nie ma ona naj- mniejszej racji bytu, jest bła- gowolnym materializmem filate- listycznym o samej filatelistyce, że można z nich zbudować zbior na kilkadziesiąt, a może i kilka ty- sięcy kart wystawowych.

Jakie walory wchodzi tutaj w rachubę? A więc przede wszy- stkim znaczki i karty pocztowe o działalności krajowych i mi-ędzynarodowych organizacji fi- latelistycznych. Począty wyda- ją stosunkowo dużo takich znac- ków i kart (często także stosują datowniki okolicznościowe). Fi- lateliści są bowiem ich wiernymi klientami, przysparzającymi znacznych dochodów. Poczcie zależy więc na popularyzacji stowarzyszeń filatelistycznych.

Następna grupa walorów fi- latelistycznych to wydawnictwa pocztowe z okazji pokazów i wystaw filatelistycznych, zła- dów i sympozjów, kongresów. Najwięcej można tutaj spotkać różnych ilustrowanych kopert i kart, stemplowanych datownikami okolicznościowymi. Nie ma ważniejszej wystawy, która nie zostałaby upamiętniona zna- czkiem, kartą lub stemplem.

Co roku na całym świecie ob- chodzi się Dzień Znaczka. Tra- dycyjnie pocztę wszystkich nie- mal krajów wydała okolicz- ciowe znaczki i karty oraz sto- jąca specjalne stemple. Również Poczta Polska wydała już kilka- dziesiąt znaczków z okazji Dnia Znaczka. Wielokrotnie są to całe serie np. z reprodukcjami zna- nych dzieł sztuki.

Wielu filatelistów zbiera także różne pamiątki, poświęcone fi- latelistyce. Są to znaczki, pla- kietki, katalogi, prospekty, proporzeczki, foldery itp. Oczy- wiście, pamiątki takich nie

NA ZDJĘCIU: dla upamiętnie- nia Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „Interphil” w Filadelfii Poczta Polska wy- dała okolicznościowy znaczek. Fot. A. Zdrojewski

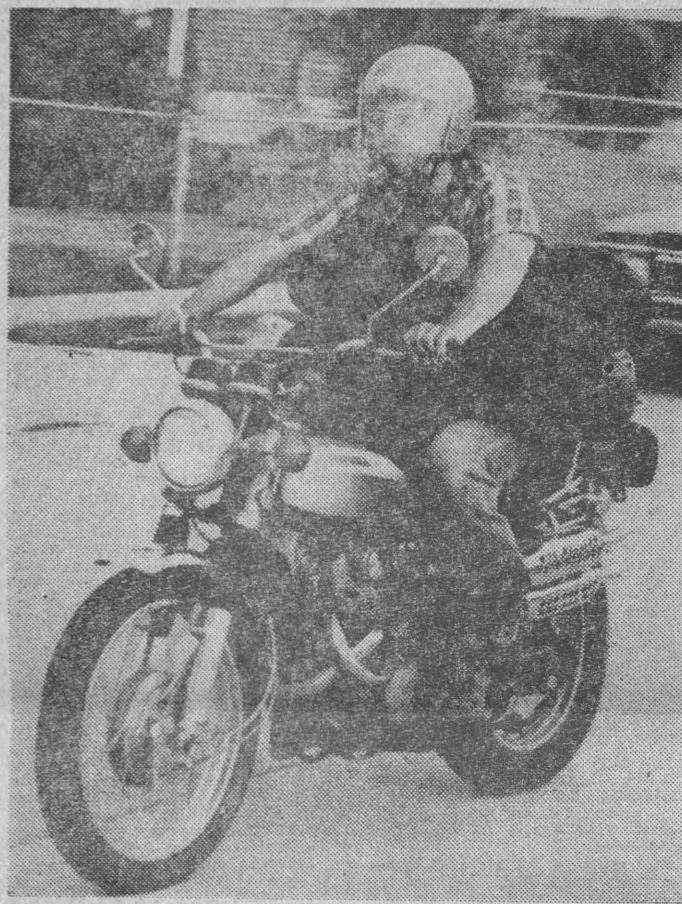
można umieścić w zbiorze fi- latelistycznym. Z prostego powo- du nie mają one nie wspólnego z obrotem pocztowym. Ale można je przecież zbierać. Znam im- piekny zbiór medali filatelisty- cych jednego z warszawskich fi- latelistów, często eksponowany na wystawach.

Zachęcam więc filatelistów do zbierania znaczków opłat pocztowych oraz pamiątek o samym sobie.

KOLEKCJONER



Wietnam. W sklepie z pamiątkami i wyrobami artystycznymi przemysłu ludowego w De Lat-na północ od miasta Ho-Chi-Minh. CAF-VNA



Nie jest to nowe urządzenie zastępujące pasy bezpieczeństwa, ani też motocyklista — asekurant lecz najprostsza me- toda przewiezienia samocho- dowych дітей na basen. CAF-UPI

O miłości

MŁOSC jest to psychiczna hipermeta- morfoza prowadząca do hipersyntezy co w konsekwencji daje angiopaty- czną neurastenię, a w związku z tym na tle dywagacji emocjonalnych w konglomeracie insynuwacji sensorycznych mamy konwer- gencję metafizyczną.

Owa definicja jest tak zwięzła i naukowa, że aż niezrozumiała.

Walka z hermetyzmem języka naukowe- go jest równie bezcelowa, co pojedynk don Kichota z wiatrakami.

Występuję przeciw próbom zdefiniowania, uschematyzowania, zadecydowania raz na zawsze o znaczeniu słowa — MŁOSC. To, co z istoty swej jest niedookreślone, co spo- wite jest nimbem telepatycznego wręcz po- rozumienia, nie da się zamknąć w ramy su- chych, naukowych formułek.

Różne musiały być definicje miłości ro- dzicielskiej i braterskiej, miłości młodzień- czej i wieku dojrzałego, miłości homo i hete- roseksualnej.

Czyż nie lepiej poprzestać na stwierdze- niu, że miłość nie znosi nadmiaru słów?

ale to jedna z dróg, na której po osią-gnięciu pełnego rozwoju człowiek przerasta sam siebie. Przekonałem się o tym na własnej skórze.

Libański filozof Rene Habachi twierdzi, że człowiek zjednoczony wewnętrznie może wybrać sobie tylko jedną jed- ną osobę, nie dającą się nikim zastąpić. Ca- sanova natomiast żywił przekonanie, że wszystkie kobiety, z którymi spał, kochał miłością żarliwą, jedyną. Kto wie może w tym tkwi tajemnica jego sukcesów.

Najważniejsza jest miłość pierwsza. Wzera się jak rdza w mózgu, serce, trzewia odżywiają z ładą wspomnie- niem. Błędy życiowe można naprawić. Błę- dy w miłości można co najwyżej wybaczyć, a wybaczenie nie wyklucza zapomnienia.

Zdolność do wybaczenia jest jedynym mierzikiem miłości.

P.S. Początkowa definicja w wolnym tłumaczeniu brzmi mniej więcej tak: miłość jest to rewolucja psychiczna prowadząca do zgodności podnieć i uczuć co powoduje ner- wicowe wzbudzenie krwi, a w związku z tym na tle rozluźnionej mnogości wrażeń zmysłowych uczuciowości mamy irracjonal- ne, duchowe zbliżenie dwojga ludzi.

MUCHA

Z. PIECHOCIŃSKI

FRASZKI

I...
I budowie z gliny
mają podwaliny.

ODPOWIEDŹ

Pod wozem czy na wozie?
zależy kto powozi...

DYLEMAT

Dylemat: czy stare dziury
są częścią składową struktury?



To mój najlepszy wyzset.

Placet dla łapownictwa

Rada Nadzorcza amery-kańskiego koncernu „Con- trol Data” wykazała w sprawozdaniu dorocznym, pod pozycją „Wydatki ubo- czne” kwotę ponad 2 mln dolarów przeznaczonych „na podtrzymywanie przyjaznych kontaktów z przedstawicielami adminis- tracji państwowej krajów ościennych”. Agencja pra- sowa UPI przytacza ko- mentarz prezesa konsor- cium: „Do stałej praktyki należy zaliczyć fakt, że niezbyt wysoko uposażeni urzędnicy państwowi kra- jów, w których prowadzi- my interesy, zwykle uzu- pełniają własne budżety naszymi podarunkami. Dzięki temu nasze kon- trakty zagranicą są co raz bardziej korzystne dla fir- my”.

Rada Nadzorcza w peł- ni zaakceptowała ten punkt widzenia. (PAI)



Gdy fakir ma ochotę na opalenie się, potrzebuje jedynie swego nabijanego setkami gwóźdźi łoża. Nie przeszkadza mu ani tłum gapiów, ani fakt, że znajduje się akurat w samym centrum Hanoweru (RFN). CAF-DPA

giczna jak domowy obiad. A ponieważ turys-tykę mamy masową — wypróżnianie również.

Nawet w rejonie Wielkich Jezior, a są to naprawdę wielkie jeziora, czuć wielkim szambem. Z każdym rokiem mocniej. Były projekty, żeby okolice Mikołajek obsiać maciejką, obstarwić sławkami, ale maciejka nie pachnie cały rok, a Sławoj dokonał wynalaz-

kg, w której odchody ludzkie ulegają biologicz- nemu rozkładowi bez użycia wody i chemi- kalii, a więc bez podłączania sedesu do sieci kanalizacyjnej. Proces rozkładu fekaliiów od- bywa się podobnie jak w przyrodzie — przys- pieszają go wysoka temperatura i specjalny kompost bogaty w mikroorganizmy wyse- działe zapachu, a po rocznym używaniu przez 4-osobową rodzinę zostawia zaledwie kilka ki- logramów, nieszkodliwego, jak zapewnia pro- ducent, humusu.

Jeśli Biolo o się przyjmie, a jego ce- na spadnie — można powiedzieć, że ludzkość uczyniła widoczny krok w kie- runku rzeczywistej ochrony środowiska. Być może dzięki Biolo o znikną ureszcie za- siłowane podmiejskie krzaczki, być może każ- da budka z pivem będzie miała swój sedes na tranzystorach, bo tranzystor nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

ANDRZEJ KOZIARA

Biolo o czyli sedes na tranzystorach

tranzystorów, lub urządzeń tranzystoropodo- bnych — włącznie z sypialnią na kółkach czyli campingową przyczepą. Dmuchane materace, zupy w proszku i denaturat — pigułek wy- myślono po to, żeby turysta mógł nie tylko zdobyć, ale także utrzymać każdą zieloną trawkę. Nie pomyślano tylko o tym, że przenośny gulasz z konserwy wywołuje uczę- sniej czy później taką samą potrzebę fizjolo-

ku w czasach kiedy jeszcze nikt o masowe turystyce nie słyszał. Więc je...yna nadzieja u tranzystorze...

I tranzystor nie zawiódł. Dokładnie bio- rak, nie zawiódł Anglię, którzy w trosce o czystość swojej wyspy skonstruowali Biolo o czyli przenośny sedes. Jest to skrzy- nia o wym. 53 x 76 x 72 cm o ciężarze 25

Rozmawiamy ze Stanisławem Dygatem

„TRĘDOWATA” — jedyny utwór o miłości

Stanisław Dygat nie okazał większego en- tuzjazmu z powodu proponowanej rozmowy na temat „Trędowatej”, niemniej przystał na nią. Zastrzegł się jednak, że z „Trędowatą” nie ma już nic wspólnego.

— Ale napisał Pan scenariusz do tego filmu... Długo- czo go zainteresowała Pana właśnie ta książka?

— Po prostu wróciło się do mnie, abym napisał ten scenariusz. Wielokrotnie zabierałem się do czy- tania tej powieści, ale stała mi jakoś nie ście. W tej sytuacji nie było wyjścia, musiałem przeczytać. Czy- wiście wszyscy Polacy znają „Trędowatą”, ale prawie nikt jej nie czytał.

— Jaki był Pana zamiysł po przeczytaniu książki? — Ponieważ w utworze tym jest coś co Polakom od kilkadziesiąt lat przyciąga, pomyślałem, że film może być dobrą okazją do przełożenia tego na język współczesnie komunikatywny. I to było moim zamysłem. Kiedy czytałem książkę, znajdowałem ra- czej o niewątpliwie wartości. To, czego najbardziej lubię w literaturze, to opisy przyrody, które zawsze opuszczałem, nawet w Trylogii! Tymczasem opisy przyrody Mniszkówny są naprawdę piękne, z przy- jemnością ją czytałem.

Na dzisiejsze czasy film ten mógł mieć jeszcze inną za- letę, a mianowicie — szlachetność uczuć, które w wyda- niach dziełowej, wzrastającym tempie życia, techniki itp. zagubiliśmy. Które, co raz bardziej okazują się potrzeb- ne. Nawet w muzyce big-bitowej pojawia się nuta liryczna, zaczyna powracać tzw. melodia.

— Powiedział Pan, że w utworze tym jest „coś”, co Polakom od kilkadziesiąt lat przyciąga. Czy spró- bowaby Pan to nazwać?

— „Trędowata” interesowała mnie od dawna, jako bardzo dziwne zjawisko. Przy ogólnych sztyderstwach, utwór ten utrzymuje się przez siedemdziesiąt lat. W tym czasie ukazało się tyle wspaniałych książek, wie- lu genialnych pisarzy upadło, na przykład Przyby- szewski, który został tylko w historii literatury, bo kto by te książki dziś czytał. A „Trędowata” jest cią- ła żywa i budzi czynne uczucia. Albo uczucia szla- cennej egzaltacji i zachwytu, albo sztyderstw, lecz ciągle się o niej mówi.

Przyczyna nie jest chyba taka tajemnicza. Wydaje mi się, że jest to utwór o dużym napętnu romantyzmu, o mi- łości, o miłości. Każdy kraj ma swoją powieść o miłości i miłość. „Trędowata” jest przeciw „Tristan i Izolda”, „Roméo i Julia”, „Dama Kameliowa”. Można ich oczywiście wylizywać więcej.

— Podobno początki tej powieści nie były łatwe. Autorka miała kłopoty z wydaniem?

— Istotnie. Ale autorka miała szczęście, bo odkry- ją sam Prus! Prus przeczytał „Trędowatą”, podobała mu się i on właśnie przyczynił się do jej wydania. On interweniował u Gebethnera, żeby ją wydać, i tak się stało. Godne uwagi jest również to, że Gombro- wicz fascynowała „T”. Umiął całe fragmenty na pa- mięć, o czym wspomina w swojej znakomitej książce „Witold Gombrowicz i świat jego młodości”. Tadeusz Kepiński.

— Na ile Pana scenariusz jest wierny książce? — Wielokrotnie mówiłem o tym, że książka nie może nigdy być filmem i na odwrót. Film może wy- korzystać tylko pewne fragmenty książki, bądź za- czerpnąć z niej pomysły. W tym przypadku scenariusz napisałem własnymi słowami, nie korzystałem z dia- logów w książce, z dużym rozbudowaniem postaci, a nawet niektórym pozmieniałem charakter.

— I kiedy już pokonał Pan wszystkie trudności, to dowiadujemy się, że nie ma Pan nic wspólnego z „Trędowatą”?

— Cała rzecz rozwijała się kompletnie, ponieważ sce- nariusz, który napisałem, nie przypała do gustu Hoff- manowi, a może przypadł, nie wiem. W każdym ra- zie nie skorzystał z niego i napisał własny scenopis. Rozstał się w zgodzie, to on robił film i niech ro- bi tak, jak uważa. Ale jest zabawy szczegóły: parę po- mysłów, które uważaam za bardzo dobre, podzielił mi sam Hoffman; potem z nich nie skorzystał.

— Czy to jest wszystko, co chciałby Pan powie- dzieć na temat „Trędowatej”?

— Nie, to jest co najmniej dziesięć razy więcej, niż chciałem powiedzieć.

— Mam nadzieję, że ta książka powieści nie znie- checi Pana do dalszej pracy dla filmu?

— Oczywiście. Aktualnie robię dwa filmy z Ewą Kruk, która właśnie na mnie ma debiutować. Jeden nosi tytuł „Lorelei Palace Hotel”, a drugi „Dziwacz- na w dzinsach”. Uważam Ewę Kruk za utalentowaną reżyserkę i bardzo dobrze mi się z nią współpracuje.

— Dziękuję Panu za rozmowę. Rozmawiała: MAŁGORZATA L. SZWAJKOWSKA